

# Rajdactwo

**Z** ROZUMIAŁY pęd do motoryzacji, szybko rosnąca liczba automobilistów, realna perspektywa rychłego kupna taniego, popularnego pojazdu, oto symptomy społecznego progresu odebrane także jako swoisty sygnał ekonomiczny przez różnego rodzaju hochsztaplerów i szalbierzy.

Sprzedanie mostu Poniatowskiego „na cegłę” byłoby dziś raczej niemożliwe, nikt nie wziąłby „okazyjnie” w dzierżawę — warszawskiego tramwaju, ale przecież notoryczne informacje z sal sądowych, opisujące prymitywne raczej „ułatwienia” w przydziałach mieszkań, świadczą niezbicie o gromadnym istnieniu naiwnych.

Cóż dopiero mówić o posiadaczach aut, sympatycznych wariatach odurzonych haszyszem sportu, łapczywie chłonnym wieści z tras Safari, Monte Carlo, Argentyny, niepoprawnych marzycielach pójścia w ślady Sobiesława Zasady, Roberta Muchy, Andrzeja Jaroszewicza.

Pójścia nierzadko za wszelką cenę...

Tych rajdowych, niegroźnych maniaków jest coraz więcej i więcej a wkrótce będą ich całe zastępy. Dziś już świadczą o tym niezbicie listy zgłoszeń do łatwych popularnych imprez „pierwszego kroku”. Tak więc kto żyw, kto dysponuje luźniejszym groszem, ten szuka gorączkowo możliwości wyciśnięcia większej mocy z seryjnego wehikułu, wprzagnięcia paru koni mechanicznych więcej w swój sportowy dwudziestowieczny rydwan.

Na tej właśnie pasji, na tym nieprzytomnym często dążeniu do przebrojenia użytkowego Fiata w rączną maszynę, żerują pogrobowcy „Białego Mietka”. Współcześni kombinatorzy o zmodernizowanych metodach wyłudzenia pieniędzy. Niedoszłym mistrzom rajdowej kierownicy i kontrolowanego poślizgu oferują więc magiczne wałki rozrządu, kute tłoki, unikalne głowice i wiele innych nieseryjnych — rzekomo cymesowych — detali, sprowadzanych wprost z zagranicy.

A że naiwnych nie śleją...

Kupują więc pazerni na sukces następcy Waldegardów, Munarich i Anderssonów owe fantastyczne wałki rozrządu, sprowadzane specjalnie dla nich rzekomo z Zachodu, nie wiedząc, iż są to po prostu detale odrzucone przez brakarzy kontroli fabrycznej z Żerania. Rewelacyjne głowice „robione” są na ulicy Chłodnej, podobnie jest z innymi elementami silnika.

Jeśli ktoś podejrzewa mnie o fantazjowanie, niech przepytą prośbę tych zawodników, którzy w niedawnym rajdzie „Stomila” odpadli na skutek defektów maszyn (specjalnie szykowanych na tę imprezę) lub po prostu przegrali, choć mieli rasowane przez stołecznych znachorów silniki.

Nikt z zainteresowanych nie robi z tego powodu awantur. Powszechnie przecież wiadomo, że sprzęt „wysokiego wyczynu” ma tolerancyjne prawo do defektów. A co było na przykład z Polskimi Fiatami na ostatnim rajdzie Monte Carlo? Turyński Fiat cyzelował w swych laboratoriach tylne mosty a przecież zawiodły...! Tylko laik może tego nie zrozumieć. Takiej zaś degradacji towarzyskiej w środowisku rajdowej kawiarni, ambitny amator automobilowej kariery nie zniesie. Nie zniesie i dlatego milczy. I płaci oszustom technicznym za kolejne rewelacyjne przeróbki źródła napędu...

A teraz trochę liczb. Rozebranie silnika Fiata w TOS-ie kosztuje 900 zł. Za tę samą operację w prywatnym warsztacie „specjalizującym” się w rajdach trzeba zapłacić 4 500 zł! Cena wałka rozrządu wynosi 800 zł, ten sam wałek w „wersji sportowej” kosztuje 3 000 zł! I do tego trzeba jeszcze zwrócić seryjny, wymontowany z wozu. (Aby go można było wnieść w rękawie do fabryki i wymienić na wybrakowany, po czym ów brak znów przeszwarować za fabryczne ogrodzenie. Tak aby rachunek w zakładzie się zgadzał).

Namnożyło się ostatnio domorosłych konstruktorów, pośredników i wszelkiej maści szarlatanów od motoryzacyjnej techniki. Kilka warsztatów w stolicy zmieniło nawet profil usług. Zastanawiam się do kogo zaadresować ten felieton — do władz Polskiego Związku Motorowego, czy też wprost do milicji. Nie bardzo bowiem wierzę, aby ocknęli się z rajdowego amoku sportowi zapaleńcy. Zjawisko do niedawna lokalne, sporadyczne, zaczyna powoli nabierać cech plagi. Już dziś oszuści zbierają żniwa, żerując na naiwnych amatorach rajdowania. A przecież popularny polski samochód jest dopiero kwestią — co prawda niedalekiej — lecz jednak przyszłości. Może zatem już teraz warto i trzeba zapobiec temu nowemu, jeszcze jednemu rodzajowi przestępstw zrodzonych przez samochód i zwykłą ludzką słabość.

**STEFAN KUBIAK**